

Sobiesiak, Joanna

„Medieval Queenship”, red. John Carmi Parsons, Phoenix Mill [etc.] 1994 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 90/2, 212-215

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ich szersze potraktowanie w studium byłoby pożyteczne, zwłaszcza z punktu widzenia czytelnika nie zajmującego się tym okresem.

Reasumując, należy stwierdzić, że omawiana monografia, będąca pierwszym w literaturze polskiej i obcej kompleksowym opracowaniem stosunków Grzegorza Wielkiego z władzą cesarską, zasługuje na dużą uwagę. Oparte na bogatej podstawie źródłowej, opatrzone obszernym aparatem naukowym, sugestywnie dokumentujące wysuwane tezy i mające prawidłową konstrukcję, recenzowane studium jest ważnym wkładem do badań bizantynistycznych. Praca ta powinna zainteresować, jak sądzimy, nie tylko bizantynistów, lecz także innych historyków zajmujących się wcześniejszym średniowieczem, dotyczy bowiem postaci i okresu, którym w dziejach kształtującej się Europy przypisać należy dużą wagę. Szkoda jedynie, że książka nie została wyposażona w indeks nazw osobowych i geograficznych, ułatwiający czytelnikowi szybkie odnalezienie informacji o wzmiankowanych postaciach. Wspomniany mankament i nasze wcześniejsze uwagi nie mogą jednak przysłonić walorów recenzowanej pracy i wypada mieć nadzieję, iż zarówno ona, jak i inne monografie z tego zakresu, w coraz większym stopniu przybliżać będą czytelnikom niezwykle istotne, a jeszcze mało znane szerszym kręgom badaczy, zagadnienia z dziejów Bizancjum i z historii wzajemnych relacji, jakie łączyły cesarstwo z innymi państwami.

Grzegorz Rostkowski
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Medieval Queenship, red. John Carmi Parsons, Alan Sutton Publishing Limited, Phoenix Mill [etc.] 1994, s. 264, il.

Omawiany tom, w swoim zasadniczym trzonie, jest zbiorem esejów napisanych na konferencję poświęconą królewskim małżonkom, ich pozycji w średniowiecznym społeczeństwie i roli w polityce. Sesję zorganizował w 1989 r. John Carmi Parsons, profesor Victoria University w Toronto, autor m.in. kilku artykułów o trzynastowiecznych angielskich królowych. W książce zamieszczono też rozprawy z innej konferencji o zbliżonej tematyce, poświęconej królewskim małżonkom i królewskim matkom. Niektóre teksty powstały specjalnie dla tej publikacji. Ogółem pozycja zawiera 10 rozpraw, pióra historyków z różnych ośrodków akademickich Ameryki i Europy.

Książka dotyczy modnej ostatnio problematyki tzw. *gender studies*, czyli badań nad rolą płci w dziejach. Autorzy esejów nie przedstawiają nam biografii poszczególnych królowych, ale wyszukują i poddają wnikliwej analizie drogi, jakimi dążyły one do władzy i zdobywały ją. Ważne miejsce w prezentowanych badaniach zajmuje ocena, jak postępowanie kobiet było interpretowane przez otoczenie. Patrząc na całość problematyki poruszanej w poszczególnych artykułach, można rzec, że starano się nakreślić losy władczyń, śledząc kolejne etapy ich życia: od narzeczeństwa, przez małżeństwo, macierzyństwo do statusu królowej wdowy bądź królowej regentki. Dzięki tak szerokiemu spojrzeniu na zagadnienie, takie terminy jak „córka”, „żona” czy „matka” nabierają niuansów znaczeniowych i jednoznacznie świadczą przeciw statycznym, generalizującym poglądom na pozycję kobiety w średniowiecznej rodzinie panującej. Celem książki było przedstawienie „królowania” kobiet na dworach średniowiecznej Europy w możliwie jak najszerzej geograficznej i chronologicznej perspektywie. Oczywiście ukazywano panujące królowe na tle ich prywatnego otoczenia, w kręgu rodzinnym, wśród dworzan.

W średniowieczu, kiedy rządy i władza skupiały się na konkretnej osobie, nieprecyzyjny system sukcesji pozwalał wielu członkom rodziny mieć nadzieję na objęcie tronu. W owych czasach przy dziedziczeniu preferowano linię męską. Wydawałoby się więc, że taka sytuacja spychała kobiety na margines feudalnego rodu. Lois L. Huneycutt („Female Succession and the Language of Power in the Writings of Twelfth Century Churchmen”) polemizuje z szeroko rozpowszechnionym twierdzeniem, że pozycja kobiety w panujących rodach była tak słaba, jak się uważa. Autorka twierdzi, że w sytuacjach kryzysu przy wyborze następcy po śmierci władcy,

królowa wdowa często miała decydujący głos w sprawie sukcesji tronu. Również kognacyjne więzy pokrewieństwa, jakie nawiązywano poprzez małżeństwo z rodziną żony, mogły podnosić jej znaczenie w feudalnej rodzinie, do której weszła. Działo się tak z reguły wtedy, gdy ród, z którego się wywodziła, był możny i potężny.

Podążając za takim tokiem rozumowania, jasne staje się, dlaczego autorzy esejów poświęcają wiele uwagi problemowi wyboru kobiety na żonę władcy. Decyzja taka była istotna z kilku powodów. Małżeństwo monarchy, będące zarazem aliansem politycznym, mogło podnosić znaczenie królestwa lub w razie złego wyboru grozić osłabieniem państwa. Władca, biorąc żonę spośród rodzimego możnowładztwa, naruszał w ten sposób równowagę wśród możnych własnego królestwa. Z kolei królowa cudzoziemka mogła stwarzać zagrożenie, że z czasem wpływy polityczne w państwie mogą zostać zdominowane przez jej współziomków. Z eseju J. C. Parsonsa („Mothers, Daughters, Marriage, Power: Some Plantagenet Evidence, 1150–1500”) wynika, że w zasadzie dostęp do władzy był łatwiejszy dla królowych pochodzących z potężnych cudzoziemskich rodów niż dla rodzimych kandydatek. Przyszli teściowie często wiele lat przed ślubem domagali się wydania narzeczonej, by osłabić więzi ewentualnej narzeczonej z jej zagraniczną rodziną. Tak więc we wczesnym średniowieczu posyłano królewskie narzeczone na dwory przyszłych mężów jeszcze jako dzieci, by za młodu nasiąkły nową kulturą. Przykłady takiego postępowania podaje J. Bak („Roles and Functions of Queens in Arpadian and Angevin Hungary 1000–1386 A. D.”).

Z kolei artykuł Pauline Stafford „The Portrayal of Royal Women in England, Mid-Tenth to Mid-Twelfth Centuries” porównuje ten zwyczaj do banicji, zgodnie z określeniem, jakim postępowanie to nazwał jedenastowieczny mnich Goscelin z St. Bertin. W tym samym kontekście aspekt wzajemnych związków zachodzących między królewskimi żonami z dynastii Karolingów a ich rodem omawia Janet Nelson („Women at the Court of Charlemagne: A Case of Monstrous Regiment”). J. Nelson jest wybitną mediewistką, znaną chociażby ze znakomitej pracy „Politics and Ritual in Early Medieval Europe”, gdzie w interesujący sposób omówiła obrzędy i rytuały towarzyszące wynoszeniu kandydata do godności królewskiej.

Po zawarciu małżeństwa monarchini znajdowała się pod równie wnikliwym nadzorem jak przed ślubem. Królewska rodzina, mając służyć za wzór dla poddanych, była pilnie obserwowana przez społeczeństwo. Takie zainteresowanie powodowała też obawa przed bezdzietnością królewskiej pary. Niecierpliwie oczekiwano narodzin następcy, który zapewniłby ciągłość władzy i sukcesji. W przypadku, gdy królowa z różnych przyczyn nie była w stanie wydać na świat potomka, jej pozycja jako żony stawała się zagrożona. Często bezdzietne monarchinie posądzano o czary albo o niewierność, aby tym łatwiej uzasadnić oddalenie bezpłodnej kobiety. Problem, czy istotnie królowa dopuściła się zdrady był wobec takich „wyższych” racji nieistotny. Jeśli nawet tego nie uczyniła, to w rozumieniu średniowiecznych, jako z natury zdradliwa istota, była z pewnością do tego zdolna. W opinii kronikarzy wiarołomstwo królowych było częstym zagrożeniem dla państwa. Losy oskarżanych o zdradę królowych, których postępowanie doprowadziło do wojen domowych znalazły się w szkicu J. Bak, jak również Inge Skovgaard-Petersen („Queenship in Medieval Denmark”) oraz André Poullet („Capetian Women and the Regency: The Genesis of a Vocation”).

Zarówno J. Bak, jak i P. Stafford wskazują, że postrzeganie królowych jako wykorzystujących urok pici dla osiągnięcia własnych celów było częstą przyczyną obarczania ich przez kronikarzy odpowiedzialnością za konflikty w państwie i różne klęski dotykające lud. Władczyni posługująca się tajemniczym, niedostępnym mężczyźnie, kobiecym „arsenałem środków” wzbudzała lęk, na który odpowiedzią bywały właśnie takie oskarżenia. Niechęć otoczenia spotykała również te z nich, którym mimo bezdzietności udało się uniknąć oddalenia. Chętniej wierzono, że za brak potomka odpowiada królowa, zła kobieta, zdrajczyni, czarownica niż władca, który przecież miał uosabiać witalność poddanych.

Jak zauważyliśmy, niektórym kobietom udawało się utrzymać pozycję żony nawet w przypadku braku dzieci. Było to po części spowodowane wpływami ich braci i ojców oraz stanowiskiem Kościoła, który dążył do wprowadzenia zasady nierozzerwalności małżeństwa. Dodatkowo i same królowe w przemyślny sposób potrafiły tłumaczyć brak potomstwa, co jednocześnie paradoksalnie umacniało ich pozycję. Możliwość taka pojawiała się, kiedy bezdzietność wyjaśniały czystością swojego małżeństwa. Dobity przykład takiej sytuacji pokazała w swoim esejku P. Stafford. Tekst ten odnosi się do jedenastowiecznej Anglii. Z powodu braku potomstwa żona Edwarda Wyznawcy — Edith została oddalona w 1051 r. Z czasem jednak udało jej się powrócić do związku z Edwardem, ale potomka się nie doczekała. Według P. Stafford, Edith, już jako wdowa podbudowywała swoją pozycję tworzeniem legendy świętości wokół jej związku z Edwardem. Najpewniej zmuszała ją do tego słabość własnej

pozycji na dworze. Wiemy, że jeszcze w 1075 r., na łożu śmierci, musiała zaprzeczać oskarżeniom o cudzołóstwo. Kanonizacja Edwarda w 1161 r. niejako uwiarygodniała twierdzenie o czystości jej małżeństwa z królem.

Sytuacja kobiety na dworze ulegała umocnieniu, gdy pojawiał się potomek. Ewolucja roli kobiety od pozycji córki władcy, przez żonę króla, do matki chroniącej potomstwo panującego powodowała, że jej sytuacja ulegała wyraźnym zmianom. Jako żona, kobieta była potencjalną intrygantką i cudzołożnicą wzbudzającą nieufność i podejrzenia. Kiedy zaczynała postępować tak, by chronić potomstwo, wzbudzała szacunek i współczucie. J. C. Parsons opisuje królowe, które dzięki swojemu zachowaniu znamionującemu macierzyńską troskę osiągały wysoką pozycję i wpływy w państwie jeszcze za życia króla małżonka.

Wyłączenie kobiet z prawa do sukcesji często sprzyjało angażowaniu się ich w politykę jedynie w obronie praw własnych dzieci. Elizabeth McCartney („The Kings Mother and Royal Prerogative in Early-Sixteenth-Century France”), a także A. Poulet dowodzą, że ostentacyjna matczyzna troska i pokazywany brak ambicji co do oficjalnego potwierdzenia pozycji własnej osoby, otwierały francuskim królowym drogę do pozycji regentek oraz podnosiły ich autorytet. Lepiej było, gdy niekoronowana matka pełniła obowiązki regentki niż miałaby to robić koronowana żona, występująca w roli panującej. Oboje wspomniani autorzy wiążą sukcesy tych kobiet w sięganiu po regencję z dobitnym podkreśleniem pokrewieństwa między władcą a jego potomkiem, co tworzyło przekonanie o dynastycznym prawie krwi do tronu. E. McCartney podaje, że francuscy juryści wywiedli prawo do regencji z feudalnych uprawnień wdowy do działania jako strażniczki dzieci i lenna.

W Anglii kobiety nie były wyłączone z sukcesji i teoretycznie mogły zasiadać na tronie. W chwili śmierci władcy kobiety królowe zdobywały znaczne wpływy, ale żadna z nich nie sprawowała regencji w imieniu nieletniego syna. Zdarzały się wypadki, gdy silną pozycję jako regentka zdobywała nie matka, ale inna kobieta z kręgu królewskiej rodziny. Dziewictwo w połączeniu ze złożonymi ślubami czystości wręcz predestynowało taką kobietę do tej funkcji. Przysięga życia w celibacie uwalniała regentkę od ewentualnych przyszłych oskarżeń obyczajowych o niemoralny tryb życia, jak również eliminowała możliwość małżeństwa i pojawienia się kolejnego pretendenta do tronu. Właśnie taką drogę kobiety do władzy przedstawia Roger Collins („Queens—Dowager and Queens—Regent in Tenth-Century Leon and Navarre”). Wywód ilustruje przykładem Elwiry, regentki królestwa Leonu w X w. Państwo to nie miało przyjętej zasady regulującej sukcesję. Jeśli król zmarł, pozostawiając małoletniego syna, wówczas którykolwiek z dorosłych mężczyzn w rodzinie mógł zgłaszać pretensje do tronu. Aby temu zapobiec, należało wyznaczyć regencję przy małoletnim Ramiro III. Rolę tę powierzono Elwirze, ciotce Ramira. Jej kandydatura na regentkę bardziej odpowiadała możnym Leonu niż osoba królowej matki. Ponadto Elwira w dzieciństwie złożyła śluby czystości, co gwarantowało bezproblemowe przejście władzy przez Ramira III po jego dojściu do pełnoletności. Na przykładzie tych dwu kobiet widać ogromny wpływ rodzin królewskich na sytuację władczyni. Jej ród, zależnie od interesów wewnętrznych, mógł wzmocnić bądź ograniczyć rolę królowej. W niektórych krajach, np. w Anglii, starano się unikać regencji w imieniu nieletnich kandydatów na rzecz dorosłych krewnych. Bywało, że córka królewska była wynoszona do godności władczyni, mimo że — jak dowodzą I. Skovgaard Petersen, J. Bak czy Armin Wolf („Reigning Queens in Medieval Europe: When, Where and Why”) — możliwość dziedziczenia przez kobiety była teoretycznie wykluczona.

L. Hunnecut poddała analizie relacje trzynastowiecznych kronikarzy, wyciągając interesujący wniosek. Jeśli już na tronie znalazła się kobieta jako panująca, była to najczęściej królewska córka. Jej rządy traktowane były jako przejściowe, a ją samą uważano za zastępcę królewskiego syna. Od takiej kobiety oczekiwano, że wyjdzie za mąż za odpowiedniego kandydata i urodzi dziecko. Syn królowej miał skupiać przy sobie posłuszeństwo i wierność poddanych, jednocześnie zapewniając im pokój i pomyślność. Było to lepsze rozwiązanie niż rządy samej kobiety. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że samowolna władczyni, kierując się afektem, a nie „dobrem publicznym”, sama wybierze sobie współmałżonka. Taki mąż mógł być z wielu powodów nieodpowiedni. Jeśli pochodził z któregoś z miejscowych rodów, naruszało to równowagę między możnymi, kiedy był cudzoziemcem, jego pochodzenie mogło wywoływać niechęć poddanych, a nawet prowadzić do wojen domowych. Opisy takich wypadków czytamy w esejach J. Baka i A. Wolfa.

Zarówno z tekstu L. Hunnecut, jak i z prac J. Baka, I. Skovgaard-Petersen, J. Nelson i A. Wolfa wynika, że kobiety królowe, te którym mimo presji udało się uniknąć zamążpójścia, chciały być maskulinizowane i używały męskiej tytulatury. Wynikało to z konieczności, bowiem dla średniowiecznych było oczywiste, że władca jest mężczyzną—wojownikiem, dlatego też do kobiet władczyń zwracano się męskim omówieniem. W takiej sytuacji rytuał władzy odgrywał szczególną rolę w budowaniu ich królewskiej godności, poczynając od fundamentalnego aktu koronacji. Pierwsza odnotowana w źródłach koronacja królowej Franków dotyczy Berty, żony

Pepina Krótkiego. Zdaniem J. Nelson oficjalny obrzęd miał sygnalizować, że nie tylko Pepin został podniesiony do godności królewskiej, ale zaszczyt ten objął całą jego rodzinę. Widzimy, że uznanie kobiety jako realnej współwładczyni odbywało się w kontekście rodzinnym. Wynika stąd, że najbardziej pozytywne wyobrażenia o średniowiecznych królowych wypływały z ich roli macierzyńskiej. Jak pisze J. Bak, węgierskie władczynie zaczęto koronować dopiero wtedy, gdy dziedziczna sukcesja zapewniła im funkcję matek dynastii.

A. Poulet dowodzi, że królowe nie składały przysięgi koronacyjnej, co pozostawiało nieokreślonym zasięg ich władzy i nie pozwalało skutecznie domagać się posłuchu. Wyjątkiem były królewskie żony lub matki, które otaczano szacunkiem dzięki ich roli w rodzinie władcy. Nawet gdy królowa została ceremonialnie wyniesiona do godności współwładczyni, sam fakt, że była kobietą przypisywał jej konieczność poddania się mężczyźnie, co jednocześnie odsuwało ją od władzy. Jeśli kobieta pragnęła mieć udział w rządach, musiała postępować zgodnie z tym, jak postrzegano jej rolę w czasach, w których żyła. Wpływy takich kobiet wynikały z pozycji, jaką miały w panujących rodach. Regencja była najbardziej samodzielnym przejawem takiej władzy. J. C. Parsons przedstawia kobiety w średniowiecznej rodzinie panującej jako współuczestniczki rządów biorące czynny udział w polityce dynastii, a nie tylko osoby, którym przypisana jest jedynie rola matki i gospodyni. I tak też należy oceniać miejsce „królewskiej” kobiety w omawianej epoce. Zdaniem redaktora tomu temat nie został wyczerpany i wymaga dalszej pracy badawczej w szerszej niż dotychczas skali. Zbiór ten jest o tyle ciekawy, że proponuje całościowe spojrzenie na problem udziału kobiet we władzy w średniowieczu, unikając zarazem feministycznego zacierzenia, tak szkodliwego jeśli chodzi o rzetelne i obiektywne rozpatrzenie problemu. Tom zawiera obfitą bibliografię, co ułatwia ewentualne dalsze badanie poruszanych zagadnień.

Joanna Sobiesiak
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Historii

Maria Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim na tle porównawczym*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 1998, s. 226.

Książka Marii Boguckiej składa się ze „Wstępu”, ośmiu rozdziałów i „Zakończenia”. Pierwszy rozdział poświęcony został literaturze i źródłom wykorzystanym przez autorkę. Pozostałe koncentrują się na tych sferach, przez pryzmat których — w zamyśle Marii Boguckiej — można przedstawić najpełniej obraz kobiety w erze nowożytnej.

Część wstępna przynosi tezę, wynikającą z literatury europejskiej, która mówi o pogarszaniu się sytuacji kobiet w XVI stuleciu, wynikającym z trzech równoległych czynników: zaangażowania zarobkowego mężczyzn w zajęcia odbywające się poza domem (kobieta w mniejszym stopniu aktywnie uczestniczyła w współtworzeniu podstaw bytowych rodziny, stąd mniejszy jej prestiż), zmiany struktur państwowych (budowanie silnej władzy centralnej) prowadzące do tzw. dyscyplinowania społeczeństwa, a także reformacji, która zmieniła na niekorzyść — zdaniem badaczy europejskich — sytuację kobiety w społeczeństwie. Teza ta jest punktem wyjścia badań autorki, a rozdziały problemowe próbą pokazania kwestii w odniesieniu do realiów polskich. Nawiasem mówiąc, uwolnienie niewiast od bezpośredniego zaangażowania w utrzymanie rodziny nie wydaje się być zasadniczą przyczyną utraty przez nią autorytetu. Więcej wolnego czasu, jaki zyskiwała, mogła poświęcić zarówno na zwiększenie zaangażowania w wychowanie swojego potomstwa, jak i na wiele innych czynności — takich jak rozrywka czy kształcenie. Jej prestiż zaś mógł być budowany na zupełnie innych podstawach niż prestiż mężczyzny — głównego żywiciela rodziny.

Bardzo cenny jest rozdział pierwszy poświęcony literaturze i źródłom. Pierwszy raz na gruncie polskiej historiografii w sposób tak obszerny przytoczono literaturę rodzimą poświęconą kobietom, ale także, a może przede wszystkim — literaturę obcą. Szeroki przegląd literatury francuskiej, angielskiej i niemieckiej wskazu-